

TYGODNIK POLSKI THE POLISH WEEKLY

DZIŚ W NUMERZE
Teresa Dobrska
Ildefons Konstanty
Galczyński
Klaudjusz Hrabyk
Stanisława Kruk-
Rostańska
Leopold Staff
Artur Marja Swinarski

Vol. 4, Nr. 25 (182)

Nowy Jork, 23 czerwca — New York, N. Y., June 23, 1946

Cena 20 ct.



RUINY PAŁACU BLANKA W WARSZAWIE

Budząca się Europa

Zarówno w odpowiedzialnych i głębokich jak też zupełnie dowolnych i bałamutnych ocenach sytuacji światowej i w prorocत्वach, których tyle teraz się słyszy i czyta — jednym z najczęściej powtarzających się jakoby pewników jest dziś już pono nieodwołalnie dokonywujący się koniec Europy, koniec jej politycznej potęgi i jej przodownictwa duchowego w świecie.

Te prorocтва, te syntezy mają oparcie niewątpliwe w rzeczywistości, w tem co się stało w czasie wojny i co się dzieje teraz. Europa, której tyle stolic leży w gruzach, która widziała i przeżyła zbrodnie od neronowych czasów, niebывałe, która cierpi głód, znany dotąd tylko najnędnniejszym azjatyckim plemionom — nie jest oczywiście, nie może być tem samem co płynąca złotem, mlekiem i winem Europa przedwojenna, nie może mieć tego samego w świecie znaczenia.

Nietylko imperjum francuskie nie jest tem czem było jeszcze parę lat temu ale wiemy też dobrze, że nie jest tem czem było zwycięskie w tej wojnie imperjum brytyjskie. Nie mówiąc już o losie krajów zagarniętych przez Rosję w gorzej lub lepiej zamaskowaną niewolę — środek Europy jest ruiną i groźną zagadką a Szwajcarja i Portugalia jedynemi wyspami dobrobytu i spokoju na wzburzonym oceanie nędzy.

Obraz Europy dzisiejszej, gdyby go brać jako ostatnie słowo jej losu — potwierdzałby nietylko najbardziej pesymistyczne teorie prawdziwych i domorosłych Spenglerów ale nawet najbardziej ponure prorocтва Nostradamusów i najgroźniejsze wizje Apokalipsy. Europa taka jaką jest dzisiaj — jest to oczywiście koniec jej kultury, koniec jej przodownictwa w świecie i właściwie koniec naszego świata, który nietylko w Europie wsparty był o europejską myśl i kulturę.

Mając oczy otwarte na rozmiar duchowej i materialnej katastrofy, którą Europa przeżywa, należy przecież zdać sobie sprawę, że prorocтва o końcu Europy są niemal tak stare jak ona sama, że koniec Rzymu, który sam w sobie był przecież całą Europą nie stał się mimo to jej końcem, jak nie był nim upadek i rozpadnięcie się imperjum Hiszpanji i Portugali.

Europa podlegała już po wielokroć nawałnicom, wstrząsom i kataklizmom, które nieraz napózór rujnowały w gruncie rzeczy zaś zmieniały tylko jej polityczną, społeczną i materialną formę, rozwijając przecież i budując poprzez wszystkie te wstrząsy to, co nazywamy duchem Europy, jej genjuszem, jej kulturą.

Ogarniając więc dzisiejszą Europę nie przerażonym wzrokiem mieszkańca jej ruin, jej zgłodnia-

tego dziecka, wydziedziczonego współnika jej przedwojennych bogactw — ale beznamietnem spojrzeniem z perspektywy jej całej, nieraz mrocznej, wciąż zmiennej ale jakże zawsze twórczej i wspaniałej historii — należy oczywiście wstrzymać się z przyznaniem Spenglerom i Nostradamusom ostatniego słowa w rozważaniach o przyszłości tego zdumiewającego małego ładu, który od tylu wieków jest centrem i przodownikiem o ileż większego od niego rozmiarami świata.

To czego należało się obawiać przedewszystkiem po kataklizmie, któremu Europa uległa — było to załamanie się myśli europejskiej, biernie poddanie się kataklizmowi albo szaleńcze, desperackie szukanie rady na jedną ostateczność — w innej; wybuch ślepej zemsty, rewolucja zemsty zdawały się dla wielu z nas nieuchronną reakcją Europy na doznane przez nią nieszczęścia. Otóż dzisiaj można już zdaje się śmiało mówić że to co było w Europie najważniejsze, czemu zawdzięczała ona nietylko swoją potęgę ale i swoje duchowe panowanie nad światem — zostało uratowane, jasna, zarazem pełna idealizmu i logiki myśl europejska, szukająca wciąż nowych rozwiązań dla wciąż nowych zadań życia, wciąż w przyszłość wpatrzona a oddana wciąż tym samym ideałom postępu i wolności — nie została bynajmniej pogrzebana pod ruinami Europy, ani nie poddała się przemocy — Europa myśli, z największą czujnością, z najbardziej subtelnem rozeznaniem i myślą tą kształtuje nowe życie.

To właśnie myśl europejska, kartezjańska myśl Zachodu przeniknęła nieomylnie istotę nowej tyranji, która wznosząc dzikie okrzyki na cześć wolności niesie światu nową niewolę i już pogrzyżyła w niej pół Europy.

Wybory we Włoszech i we Francji jak również wcześniej rozpoczęta stabilizacja polityczna i gospodarcza Belgji i Holandji — są bardziej niż zwycięstwem tej czy innej partji — są zwycięstwem właśnie myśli europejskiej, zwycięstwem Zachodu, zwycięstwem poczucia prawdy, poczucia prawa, zmysłu ładu i przywiązania do wolności.

Nie jest to oczywiście przypadek, że na niebezpieczeństwo nowej tyranji, na pokusy czerwonego Hitlera odpowiedział Zachód — nie jakąś nową formą przemocy, nową dyktaturą, nowym faszyzmem — ale stanowczą wolą wzięcia naprawdę na serjo wielkich haseł swej kultury, że na bezbożność i nieludzkość totalizmu odpowiedział zdecydowanym zwróceniem się do chrześcijaństwa i ludzkości.

Zarówno w Belgji, Holandji, jak we Włoszech i we Francji wybory przyniosły zwycięstwo stron-

nictwom zarazem zdecydowanie chrześcijańskim i w sensie społecznym bardzo radykalnym. Walka z komunizmem na Zachodzie Europy nie jest bynajmniej prowadzona w imię dawnych posiadaczy, nie jest obudzeniem się reakcji — ale szukaniem nowych dróg, dróg postępu i prawdziwej, nie kapitalistycznej i nie totalistycznej demokracji.

We Włoszech ramię przy ramieniu w walce z czerwonym hitleryzmem stoją katolicy i świetni przywódcy lewicy demokratycznej: wielki Benedetto Croce, Bonomi i Nitti; i ich oczywiście mogą Sowiety nazwać faszystami — ale w tym wypadku nikt im na świecie nie uwierzy.

Nigdzie może to odnowienie życia politycznego, to zerwanie z przeszłością — nie jest tak wyraźne, tak w pewnym sensie rewolucyjne jak we Francji; we Włoszech, Belgji i Holandji, stronnictwa katolickie oddawna miały bowiem ważny głos w polityce i nieraz zasiadały w rządzie — we Francji natomiast rządy laickie były od niepamiętnych czasów tradycją i jak gdyby kanonem polityki wewnętrznej, dlatego też ostatnie wybory są bodaj najważniejszym od czasów powstania trzeciej republiki przełomem politycznym we Francji.

Kto rozumie tę prostą prawdę że myśl jest podstawą i motorem każdego postępu, że przewodzi ona nie tylko filozofji i sztuce ale tak samo gospodarce i życiu społecznemu — ten łatwo dojrzy w dokonywującej się ewolucji myśli europejskiej — światło nadziei, że i najcięższe do rozwiązania trudności ekonomiczne zdoła Zachód pokonać, i że tylokrotnie wieszczony koniec Zachodu, koniec Europy zostanie jak był dotąd tylko prorocstwem.

Polska, cokolwiekby głosiła dzisiaj służąca Sowietom targowicka historjografia, należy do tego właśnie Zachodu, do tej Europy i poprzez wszystkie granice, żelazne kurtyny, poprzez wszystkie niewdzięczności, zawody i słuszne żale związana jest z nią, złączona z losami chrześcijaństwa, z ideałem wolności i z prawdziwą demokracją.

Wybory francuskie i włoskie, zwycięstwo nad komunizmem nie faszyzmu i reakcji ale właśnie przykazań miłości bliźniego, powszechnej równości, praw społecznych na prawie boskiem opartych, obudzenie się i odradzanie Zachodu — powinny być dla Polski światłem ukazującym może jeszcze odległy ale niezawodnie przyjsz mający dzień jej wyzwolenia w imię właśnie Zachodu, w imię chrześcijaństwa i demokracji.

MALARSTWO POLSKIE



FELIKS KOWARSKI — OSTATNIA WIECZERZA

EUGENJA KRUK-ROSTAŃSKA

“ZYWEGO MNIE NIE WEZMĄ”

Kochałyśmy Kazię wszystkie. Poza uczuciem siostrzanej miłości miałyśmy dla niej coś jeszcze więcej. Jakiś respekt, szacunek i powściągliwość, bo była “senjorką” wśród pięciu siostr. Ładna, poważna, inteligentna, utalentowana była dla nas często autorytetem w różnych młodocianych sporach, czy zagadnieniach. Mimo swej powagi “najstarszej”, mając bystry wzrok i ostry język, potrafiła nam od czasu do czasu wypełniać wolne chwile swymi, jak nazywałyśmy “wykpinkami”.

Wszystko i wszystkich lubiła “brać na język” nie przez złośliwość, a ot tak z poczucia humoru i umiejętności podchwycenia ludzkich śmieszności. Każdej z nas dostało się od niej jakieś przewisko, jakaś krytyka. Bałyśmy się jej języka, a mimo to czekałyśmy na chwilę jej nastroju i zamiewałyśmy się wspólnie z jej gawędą i docinków, dodając przytem każda coś od siebie.

Kiedyś naprzykład przepowiadała nam różne komiczne zajęcia, nasz przyszły zawód, wygląd, rozdawała mężów, dzieci, staropanieństwo, kariery itp. ubierając to wszystko w właściwą jej formę.

Siebie pamiętam przedstawiła, jako starą pannę i “czarną ciocię”. Miała być postrachem dla wszystkich siostrzeńców, bo dzieci nie lubi i będzie je krótko trzymała. Ja znów według jej przypowieści, miałam być rozgrymaszoną mężatką z synem jedynakiem “Wackiem” (nie wiem czemu, bo imienia tego nigdy nie lubiłam), urwisem, rozhukanym, nieznośnym, którego ona tylko będzie mogła ująć w jakieś karby.

Lata mijały, dorastałyśmy wszystkie, Kazia najpierw oczywiście dostała świadectwo dojrzałości. Ponieważ była przytem zawsze pupilką wyróżnianą w szkole, tembardziej dumnie z niej byłyśmy.

Wbrew swym przepowiedniom najpierw wysunęła się z pośród nas i wyszła zamąż.

Przykro i smutno było, bo czekała nas dłuższa rozłąka, gdyż z mężemjechała do Paryża, gdzie pozostać mieli już dłużej.

Przywiązana i kochająca bardzo rodzinę obiecywała przyjeżdżać często, a mnie zapowiedziała, że jeśli mieć będzie synka — będę go do chrztu trzy mała.

Gdy przyszła wiadomość, że synek się urodził, radość była wielka, jakkolwiek zobaczyć go nie mogliśmy.

Pociechą jedynie był zapowiedziany niedługi przyjazd.

Przyjechała, — a Rys, jej synek, został moim chrześniakiem.

Wszystkie nasze uczucia zbiegły się, teraz na naszym siostrzeńcu. Był najładniejszy, najmiłszy, najmądrzejszy. Wyrwałyśmy go nieomal sobie, zasypując go czym tylko się dało. Chłopczyzna rósł, mądrzał, a pieszczony przez wszystkich on raczej chwilami był tym “rozhukanym Wackiem”, nie mniej jednak kochanym.

Wojna zaskoczyła go w 17-tym roku życia w Warszawie. Jako harcerz i P. W. rwał się Rysiek do pracy i walki. Pragnął być na froncie bronić Warszawy, a myśl, że Niemcy mogą wejść do niej, była dla niego, jak mawiał, nie do przeżycia. Matka drżała o jedynaka, nie mogła jednak powstrzymać chłopca od akcji, w której każdy Polak brał udział.

Jego pełno było wszędzie. Rozpieszczony, wychuchany, pilnowany na każdym kroku, zdawało się raczej obawiać się powinien grożącego wszędzie niebezpieczeństwa. Z hełmem na głowie w pewiackim mundurku, biegł po piętach, dachach, gasząc ogień od bomb zapalających, pierwszy być musiał na miejscu jakiejś katastrofy, wykazując niezwykłą odwagę i dziwny brak lęku wobec niebezpieczeństwa i śmierci. Do schronu nie zeszedł nigdy. Jeśli zmęczony kładł się przespać — to tylko na swoim łóżku, a było ono na 4 piętrze.

Kapitulacja była dla niego straszliwym przeżyciem i ciosem. Z oczami pełnymi łez rzucił tragiczne pytanie: “więc już nigdy nie zobaczę polskiego żołnierza?”

Żywy, ruchliwy, ciekawy nie interesował się teraz jakby niczym i prawie nie wychodził z domu. Sypiał zato dużo, nieraz dzień cały, a zapytany kiedyś czemu tak dużo snu potrzebuje, odparł z dziwną jak na jego wiek melancholią, że “sen jest ucieczką od życia, którego przecież teraz już nie ma.”

Zaczęły się czasy niewoli, aresztowania, wywożenia do robót. Gdy rozeszły się wieści, że szkoły zostaną zamknięte, a cała młodzież wywieziona, Rys zapowiedział: “żywego mnie nie wezmą”.

I nie wzięli go żywego.

Maj 1940 r. rozpoczął się pod znakiem jakiejś trwogi. Oczekiwana wiosna, po tej tak pamiętnej srogiej zimie nie wróżyła nic dobrego, przeciwnie zewsząd nadchodziły wieści że teraz zaczną się represje, prześladowa-

TYGODNIK POLSKI

is

PUBLISHED WEEKLY

by

TYGODNIK POLSKI

at

157 East 64th Street

New York 21, N. Y.

Tel. Regent 7-4168

Publisher and editor:

Jan Lechoń

Adm. and Business Manager:

Dr. Leopold Obierek

Subscription

Monthly 80 cents

Half Yearly \$4.80 Yearly \$9.50

“Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879”.

nia i wywożenie ludzi. Warszawa żyła pod znakiem zbliżających się nieszczęść. Ostrzegaliśmy Rysia przed wiszącym niebezpieczeństwem — on miał zawsze tę samą odpowiedź — “maj miesiąc Matki Boskiej i miesiąc mego urodzenia, nie więc mi złego stać się nie może”. Po trochu wszyscy zasugerowaliśmy się temi słowami, ufając, że w tym miesiącu nie może zdarzyć się żadne nieszczęście.

A jednak...

8 maja Rysiek, jak zwykle pobiegł na lekcje tajnego kompletu. Dzień był piękny, jasny, słoneczny. Ruch na ulicach duży.

Wtem jak z pod ziemi na wszystkich skrzyżowaniach ulic wyskakują zielone mundury, czarne galony, trupie główki. Ze wszystkich stron suną duże kryte auta ciężarowe t. zw. budy na ludzi. Popłoch, panika, ludzie, jak szczone zwierzęta z dzikimi przerażeniami oczyma, uciekają i kryją się gdzie mogą i jeśli jeszcze mogą. Budy zapełniają się ludźmi, pełne odjeżdżają w niewiadomym kierunku, na ich miejsce nadjeżdżają następne.

Wieść o oblacie roznosi się błyskawicznie. W każdym domu kogoś brakuje — czy aby wróci?

Usłyszawszy o łapanie Kazia jak stoi wybiega z domu. Rys teraz wraca z lekcji, musi mu iść naprzeciw, ostrzec, ochronić. My ze ściśniętym sercem czekamy. Po godzinie wraca szara, zgaszona, złamana z błędnymi oczami. Nie mamy odwagi pytać, patrzmy na nią stojąc w korytarzu i boimy się jej słów... nagle padają już nie słowa, a jakby jęk dziwny, prawie nieludzki... niema już Rysia...

Cisza przerażająca, — chcemy wiedzieć resztę, a boimy się dalszych słów...

Ryś nie dał się wziąć żywym. Gdy zbiry niemieckie obskoczyły go, każąc mu wsiąść do auta, odepchnął ich biegnąc przed siebie, inna zgraja zastąpiła mu drogę. Znalazłszy się w postrzasku chłopiec wbiegł do bramy, za nim padły strzały. Resztkami sił biegnie dalej w podwórze gdzieś na klatkę schodową... podwórze jest ślepe bez wyjścia, kule karabinowe padają za nim coraz gęściej, w końcu dobijają chłopca...

Matka znalazła go w szpitalu Ujazdowskim na noszach w kałuży krwi.

Odstawiono go tam z doniesieniem, że stał się wypadek na ulicy.

Ciocia Wandzia, która go może najbardziej kochała, a wówczas siostra Wanda w tymże szpitalu Ujazdowskim sama przygotowała Rysia w tę nieznaną daleką drogę.

W pewiackim mundurku wśród białych kwiatów, spokojnie, jakby z uśmiechem tryumfu na ustach spał nasz Ryś w kapliczce wojskowego szpitala. Z pogodnej jego buzi nie można było wyczytać tragedji i bólu, jakie przeżył w ostatnich chwilach swego tak krótkiego życia. Dwie tylko sine plamy na czole i prawym policzku były dla nas stygmatami jego cierpienia. Ucałowawszy te dwa krwawe ślady, pożegnałam na zawsze swego chrześniaka.

Maj nie uchował cię synku. Dla czego?...

Gdy w parę dni później znalazłam osieroconą mą siostrę, stojącą w czerni jak posąg boleści przed fotografią swego syna zdumiona ujrzałam w jej rękę otwartą książkę z której wiem, że się nie modliła, a tylko dziwnym wzrokiem wpatrywała w jakąś stronicę.

I usłyszałam — "siedemnaście lat codziennie"...

Spojrzałam, zobaczyłam stronicę mocno zniszczoną — przeczytałam cztery słowa "Modlitwa matki za dziecko"...

Siedemnaście lat codziennie odmawiała Kazia z tej książeczki "Modlitwę Matki za dziecko". Teraz zastałam ją zbolełą i złamaną z tą zniszczoną książeczką w rękę i jakby wyrzutem okrutnym w oczach.

Zrozumiałam, nie nawiązywałyśmy jednak żadnej dyskusji. Kazia często chodziła na miejsce śmierci "naszego" jedynaka i wpatrywała się w miejsce w którym zacierała się plama krwi jej syna. W kącie podwórza domu w Al. Jerozolimskich na tyłach cukierni "Otto". Znali ją tam.

Sądziłam, że załamała się w niej bezpowrotnie wiara. że ból zdruzgotał pielęgnowanie w naszym domu religji i kult dla Wszchemocnego. Odseparowała się i zamknęła w samotności. Otaczaliśmy ją w jej pokoju ci-

szą i szacunkiem. Na biurku jej rosły stosy papierów, zeszytów i notatek.

Kiedyś zajrzałam. Nie do wiary było to, co siostrzaną troską wiedzioma czytałam.

To były cudowne akordy poezji i prozy, pióra zbolelej Matki — Polki. Kazia wydobywała z siebie całą miłość dla Rysia, poległego z rąk zbirów i nie oskarżała Boga.

Takich modłów matek płyną tysiące, a ciosy nowe nadal idą — tym razem ze Wschodu.

— Czyżby jeszcze próba wytrzymałości i żywotności jaką też żaden naród poszczycić się nie może?

Jeszcze jedna próba wzięcia żywcem?...

I tym razem zawiedzie, bo od zarażenia dziejów naszych, od dziecka — nie biorą nas żywcem. I nie wezmą.



Świetna polska artystka dramatyczna Irena Eichler Stypińska na scenie teatru brazylijskiego w Rio de Janeiro

**ZBIERZEMY MILJON DOLARÓW
NA KONGRES POLONJI**

KŁAMSTWA SOWIECKIE

(KILKA WYJĄTKÓW Z KSIĄŻKI KRAWCZENKI: "I CHOOSE FREEDOM")

W świetle przyszłych wydarzeń należy wyjaśnić jedną sprawę. Stalin przystąpił do spółki z Hitlerem z całkowitą świadomością i na serjo. Gdyby bowiem Kreml liczył się z myślą, iż ostatecznie będzie trzeba walczyć z Hitlerem, starałby się zachować przy najmniej część istniejącej nienawiści do nazizmu, nasza propaganda antyfaszystowska nie została by tak kompletnie zarzucona na rzecz propagandy "antyimperialnej" (antybrytyjskiej i antyamerykańskiej). Przeciwnie, każdy szepot przeciwko Niemcom, każde słowo sympatii dla ofiar Hitlera było uważane za nowy rodzaj kontrrewolucji. Teoria, że Stalin chciał jedynie zyskać na czasie, równocześnie gorączkowo przygotowując się przeciwko nazizmowi, została wymyślona znacznie później, aby zatuzszować tragiczną pomyłkę Kremla. Pozostaje faktem, że Kreml nie użył tej przerwy, aby się skutecznie zbroić. Byłem dosyć blisko przemysłu wojennego, aby wiedzieć, że po pakcie nastąpiło osłabienie wysiłku militarne...

Większość autorów konstytucji Stalinskiej umarło, albo znalazło się w więzieniu. Wkrótce wybitni przedstawiciele armii wraz ze znanym powszechnie marszałkiem Tuchaczewskim byli "sądeni" za drzwiami zamkniętymi i rozstrzelani. Niedługo ich "sędziowie" też zostali z kolei rozstrzelani. "Piąta kolumna" widocznie obejmowała wszystkich, z wyjątkiem Stalina, Molotowa i U.S.A. Ambasadora Davies'a.

Kilka lat później, w Ameryce, słyszałem zdumiewający nonsens — najwidoczniej aprobowany nawet przez inteligentnych Amerykanów — że "w Rosji nie było piątej kolumny, ponieważ "czystki" wytepiły wszystkich "zdrajców". Czytałem ten niesmaczny absurd w dziwnej, półinteligentnej książce b. Ambasadora Davies'a, w frywolnych pisaninach innych, którzy uchodzą za ekspertów, mimo głębokiej ignorancji i nieznanomości charakteru polityki i reżimu Stalina. Dziwi się tylko, że ta dziecinna, najwidoczniej eksportowana z Moskwy propaganda, znajdowała sukces. Mówię "eksportowana", ponieważ wewnątrz Rosji rząd zajmował odmiennie zupełnie stanowisko. Twierdził on, że nasz naród był przearty przez niątą kolumnę. Może Davies'owie i Duranty wwtłumacza te zagadki...

W samej Moskwie tysiące obywateli zostało rozstrzelanych w wyniku wprowadzenia prawa wojennego, w okresie pierwszych sześciu miesięcy. Nie mogliśmy zrozumieć przyczyn na-

szej klęski. Przez dwadzieścia lat byliśmy głodzeni i torturowani w imię konieczności przygotowań do wojny. Liderzy nasi chwalili się wyższością sowiecką pod tym względem. Obecnie zaś upokarzający odwrót naszych armii był tłumaczony brakiem broni, amunicji i samolotów. Nie było rozsądnego tłumaczenia sowieckich niepowodzeń i wytłumaczenia naszych upokorzeń. Polska została zaskoczona, a następnie uderzona w plecy przez swego wschodniego sąsiada. Francja była mniejsza i słabsza, niż napastnik.

Ale dlaczego wielka Rosja dwa lata po wybuchu wojny, posiadając przewagę liczebną, czas i skoncentrowane wojska zachowywała się jak małe państewko, napadnięte niespodzianie. Rząd był tak zaskoczony, że nie posiadał nawet dosyć uniformów. W tydzień po wybuchu wojny najlepiej zaopatrywane miasto — Moskwa, było bez chleba. Bandzie Hitlera udało się tak uspić Stalina, że wszelkie wysiłki angielskie i amerykańskie, aby go obudzić speszły na niczem. Błąd Stalina, że zaufał Hitlerowi spowodował, iż oddaliśmy wrogowi przemysł o możliwości produkowania około 10 milionów tonn rocznie stali plus około

2 miliony tonn stali wykończonej. Podobnie sprawa się przedstawiała z innymi rodzajami przemysłu. Powtarzam: wielkie alibi, tłumaczące porozumienie z Hitlerem jako potrzebne do zyskania na czasie, jest tylko mitem, bajką i cynicznym kłamstwem propagandowym...

Ruch podziemny w Rosji przeciwko Niemcom będzie długo sławiony. Dowodzi on odwagi i uporu ludności, miłości ziemi i siły w okresie klęski. Ale wskazywać na to jako na dowód popularności despotyzmu Stalinskiego, jak to twierdzi wielu zagranicą, jest szkodliwe i głupie. Ogrom ofiar sowieckich jest cytowany jako dowód heroizmu. Powinien być natomiast cytowany jako dowód bezmyślnej brutalności Kremla...

Wieczorem 15-go października dwie kompanie inżynierów zostały wysłane do Moskwy w misji specjalnej. Do nich przyłączyły się inne grupy ze specjalnych oddziałów inżynierskich NKWD. Zadaniem ich było podminowanie Moskwy. Materiały wybuchowe były podkładane pod moskiewski subway, budynki Kremla, stacje elektryczne, wodociągi, stacje kolejowe, muzea, teatry, główne budynki rządowe, drogi i fortyfikacje. Tymczasem w Moskwie zrozpaczeni mężczyźni, kobiety i dzieci wólczyli się po ulicach i oblegali dworce kolejowe. Siedemnastego wściekłe tłumy wnaśli do składów i sklepów, rabując żywność. Rozruchy trwały do osiemnastego... Niemcy mogli wziąć Moskwę w tych dniach bez walki.

Od uzbrojonego czekisty dowiedzieliśmy się, że byli to cudzoziemcy — Łotysze, Litwini, Estończycy, Polacy, Żydzi, próbka około dwu milionów "wrogów klasowych" i "niepożądanych", deportowanych na ciężkie roboty z obszarów zajętych przez Sowiety pod ochroną paktu Moskwa-Berlin. Powróciliśmy do pociągów przynębeni.

...Mogłem wiedzieć lepiej niż generałowie i admirałowie jak wielką rolę odegrała pomoc lend-lease z Ameryki w osiągnięciu zwycięstwa. Amerykanie mogą mieć co do tego wątpliwości ale nie liderzy sowieccy...

Przemysł wojenny ZSSR, podobnie do niemieckiego, opiera się przede wszystkim na pracy niewolniczej...

...Niekórtzy z nas w Sownarkom'ie wiedzieli, że w szeregu wypadków jeńcy byli masowo mordowani, jeśli nie udało ich się ewakuować. Zdarzyło się to w Mińsku, Smoleńsku (Katyń? — uw. tłum.), Kijowie, Charkowie, w moim rodzinnym Dniepropietrowsku, Zaporozu. Jeden z takich epizodów

W POPRZEDNIM 24 (181) NUMERZE TYGODNIKA POLSKIEGO

Tymon Terlecki: Kryzys kultury zachodniej; Beata Obertyńska: Bądź pozdrowiona; Jan Lechoń: Mickiewicz; Tadeusz Sułkowski: Jaskółki; Janusz Laskowski: Rozrywkowa ankieta dziennikarzy; Jerzy Niemojowski: Wyszywane orłami; Scrutator: Polska w książkach angielskich; Bolesław Kobrzyński: Przestroga; Konstanty I. Gałczyński: List jeńca; Marjan Hemar: Orfeusz z piekła; Książki amerykańskie; Tydzień polityczny; Kronika polsko - amerykańska; Opinie i zdarzenia.

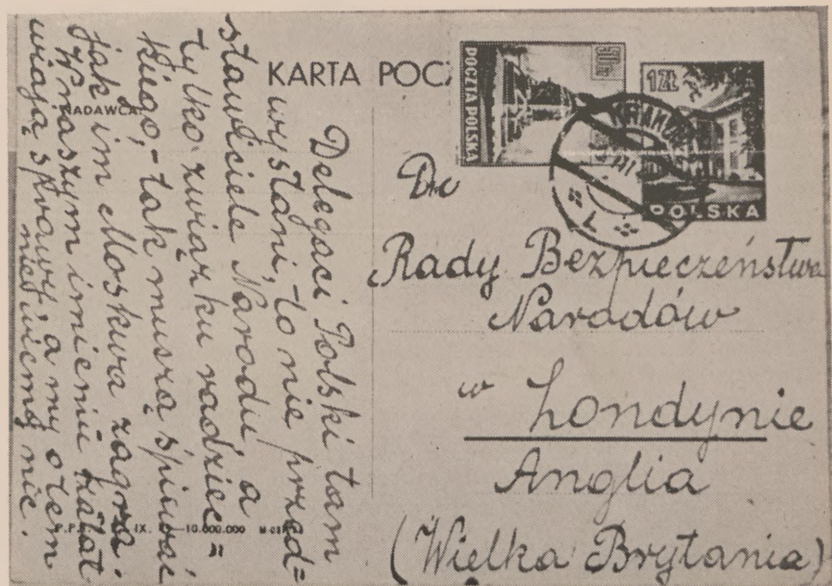
pamiętam szczegółowo. W małej Kabardino - Baikarskiej sowieckiej "autonomicznej republice" na Kaukazie, niedaleko miasta Nalczyk, znajdował się kombinat NKWD, gdzie pracowali robotnicy przymusowi. W czasie odwrotu armji sowieckiej kilkaset tych jeńców nie mogło być ewakuowanych z przyczyn technicznych. Dyrektor kombinatu, na rozkaz NKWD, towarzysz Anokhow, kazał wystrzelać z karabinów maszynowych wszystkich tych nieszczęśliwców do ostatniego mężczyzny i kobiety. Po wypędzeniu Niemców Anokhow został nagrodzony, mianowano go Prezydentem Rady Komisarzy Ludowych tej republiki, co jest najwyższym tam urzędem...

Nachodzą mnie wspomnienia, gdy słyszę Amerykan, deklamujących o cudach sowieckiego komunizmu. Nie mogę się powstrzymać od myśli: — Gdybym mógł was, szaleńcy, posłać do tych podziemnych fabryk na dwa dni. Inaczej byłoby wówczas śpiewali...

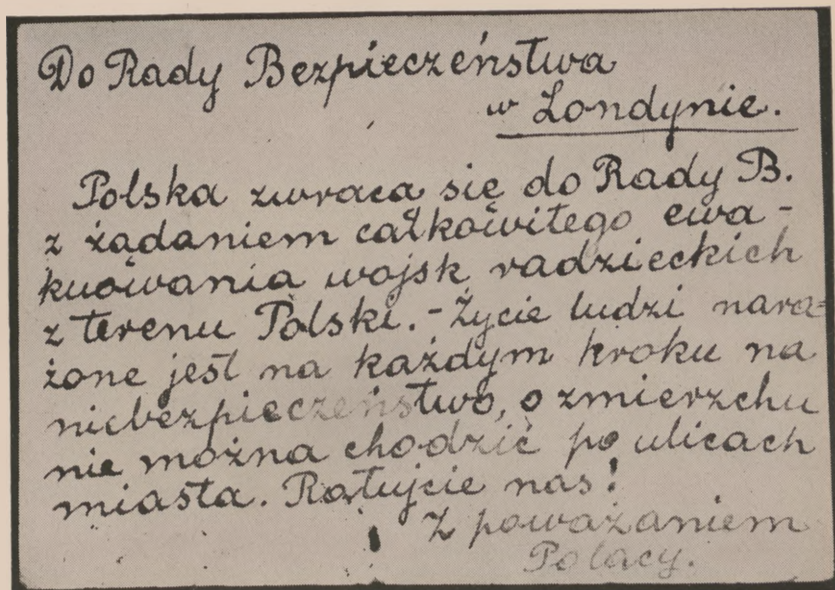
Jednym z działań obrony narodowej, na który Kreml nie szczędził najlepszych ludzi, energii i retoryki przez szereg lat, było lotnictwo. Tymczasem nasze zacofanie w tej dziedzinie stało się dla mnie jasne z dokumentów podpisanych przez Stalina i Molotowa, jakie przechodziły przez mój departament. Góry stali, miedzi i aluminium zostały przekazane Hitlerowi na mocy układu gospodarczego, będącego częścią upokarzającego paktu "przyjaźni"...

W bibliotece naszej Komisji znalazłem szereg przemówień Henry A. Wallace'a. Nie mogłem uwierzyć: wice-prezydent rządu demokratycznego, chwalać "demokrację ekonomiczną" w stalinowskim państwie policyjnym! Tajne i specjalne departamenty w każdej fabryce, kontrolowane przez państwo i związki robotnicze, brak prawdziwych układów zbiorowych, kara śmierci za agitację strajkową, praca od sztuki, paszporty robotnicze, prawa karzące głodem za spóźnienie, obozy pracy przymusowej. Czyż pan Wallace nie zna tych faktów, albo też przez jakieś sztuczki w rozumowaniu uważa to wszystko za objawy "ekonomicznej demokracji"?... Może najbardziej przykry wieczór w Waszyngtonie spędziłem w kinie... Byłem na filmie "Mission to Moscow", opartym na książce b. Ambasadora Davies'a. To, co widziałem było brutalną, niezręczną obelgą narodu rosyjskiego — karykaturą jego rewolucji i naigraniem się z jego długotrwałych nieszczęść... Ci sami ludzie, którzy potępiają konspirację hitlerowską, nie znajdują słów na potępienie konspiracji sowieckiej przeciwko wolności narodu rosyjskiego. Zadanie budzenia sumienia świata w stosunku do potworności sowieckich musi być spełnione.

POLSKA WZYWA POMOCY



Zamieszczone przez nas fotografie to jedne z jaskrawych dokumentów istotnej sytuacji w jakiej znalazła się Polska i Polacy, sytuacji, którą najmiłośnicy sowieccy i zdrajcy narodu polskiego daremnie starają się ukryć.



Oto kartka wystana anonimowo z Polski do Rady Bezpieczeństwa będąca głosem milionów Polaków, pogrążonych w nędzy i niewoli.

**ZBIERZEMY MILJON DOLARÓW
NA KONGRES POLONJI**

N O W E W I E R S Z E

TERESA DOBRKA

GWIAZDY

Gwiazdy, wy przytwierdzone do sklepienia mroków
płyniecie po dróg kołach, na które potęga
rzuciła was na zawsze, w rydwan swój was wprzegła
i, odbierając wolność, dała wieczny spokój.

Wy nie znacie zwątpienia, rozterek, wahań,
długie nici dróg waszych biegną wciąż jednakie,
krążycie nieodmiennym, nakazanym szlakiem,
niezmienionym was wieczność zwolna w siebie wchłania.

Serce ludzkie wzburzone, stroskane, niepewne,
dalekie od was w gwarze, dążeń, wahań roju
chciałoby osiąść trochę waszego spokoju,
harmonii wiecznej ciszy łowiąc tony srebrne.

Lecz tonąc tak myślami w waszych tchnieniach, we śnie
którym wy omijacie wzruszenia otchłanie,
do szczytów wielkich kręgów rzuca wam pytanie:
"Czy w spokoju bez wahań szczęśliwie jesteście?"

POEZJO WIELKIEGO MIASTA

Tęsknię za tobą, dawno niewidziana
poezjo wielkiego miasta —
Skonałaś w dreszczach, wybuchach i ranach,
dziś tylko pył cię zarasta.

A jabym chciała, byś okrzykiem światła
samotność nagich ścian spięła,
zwaliska gruzów ulicami darła
i biegła nimi naprzęta.

Abyś przez rzekę przeskoczyła łukiem
na gwarze życia napiętym,
abyś pod nogi ciskała mi bruki
a w niebo — kamienic zręby.

Byś mnie włączyła w swój pościg szalony
za pełnią czynu i szczęścia,
a nie rzuciła na zmartwiałe domy
wyroków, skutych w przekleństwa.

Kiedy odrodzisz się ze wspomnień krwawych,
potężna, wielka i jasna?
Tęsknię za tobą wśród ruin Warszawy
poezjo wielkiego miasta.—

LEOPOLD STAFF

Kto jest ten dziwny nieznajomy,
Co mnie urzeka swoim gustem!
Rozrzucił mnie jak wiązkę słomy
I znów wiązuje mnie powrostem.

Ogniem przepala moje ciało,
Duszę mój toczy jak czerw sprzęty,
Spać mi nie daje przez noc całą,
A jednak staję wypoczęty.

Łagodnie zmierzchem mnie weseli,
Gdy radość mego dnia się kończy.
Jak rozstaj drogi moje dzieli
I jak most brzegi moje łączy.

FRASZKA POWAŻNA

"W świat,
W bożego dzieła
Myśl świętą wzniosła,
W stworzenia ład,
Zakradł się błąd.
Jak! Skąd
Skaza się wzięła!
Skąd zło wyrosło!
Idea się zwichnęła,
Zmącił się czysty ton,
Skrzywił się pion
Szczytnej budowy
W linii zatracie."

— Głos twojej mowy
Melancholijnej,
O bracie
Prostolinijny,
Co chcesz wziąć
Świat pod sznur,
Każe
Podjąć mi spór.
Pozwól, że zważę
Co cię uciska,
Jak i dlaczego,
Ze stanowiska
Rzemiosła mego.

Poeta, nie filozof,
Podejmę temat.
Mówię: czytaj świat wierszem
Nie prozą.
Spójrz na poemat
Tworzony.
Od lewej strony
Litery pierwsze

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

RUE MEYERBEER

Dużo jest tramwajów,
ale mniej niż gołębi...
Siądzie człowiek w pokoju,
zamysli się, zasepi:

N. p. w tej dziewczynie
siedzisz jak nuta w nucie,
ale może przemienie?
przyjdzie djabeł, przewróci?

Czy ja wiem? Byle dalej.
W sztuce jest wszystko mierzwa:
I słońce, które pali
i studnia, co orzeźwia.

Ale ręk, ręk mi szkoda,
bo tak można pod rękę
przez Brukselę, w niedzielę
taką dużą panienkę!

A jak w domu atrament
postawi ci przed nosem,
tulipany i jabłka
takie proste i bosc,

jak i ona, kochana
najlepsza, kiedy bosa
i najprostsza, najmilsza,
bardziej pszczoła, niż osa;

ale osa tak samo,
bo złocista w owocach,
a potem senna rano,
bo świecąca po nocach...

Wróżko, stawiaj mi karty,
na lewą stronę przełoż!
Lecz najlepsi wróżbici
Horacy i Mateusz...

Pewnieć miło w Brukseli,
i gwałtownie i sennie:
z wierzchu woda srebrzysta,
na dnie ciemne cierpienie.

Na dnie ciemne cierpienie,
jeszcze głębiej sumienie,
ale z góry dmie wiatr
przez liście i promienie.

KLAUDJUSZ HRABYK

Trzeba to jednak raz powiedzieć...

Los Polaków z kraju rzuconych w wyniku wojny na ziemię niemiecką napewno nie jest godny zazdrości. Pomimo upływu roku od kapitulacji Niemiec, nie tylko przebywa na terenie b. Rzeszy ponad pół miliona naszych rodaków, ale znajdują się oni w położeniu przypominającym w wielu szczegółach sytuację z okresu wojennego. Czy mamy jeszcze raz stwierdzać, że Polacy w Niemczech to bohaterscy uczestnicy walki podziemnej w Kraju, to byli żołnierze i oficerowie z września 1939, to byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych, to przymusem porwani z Kraju do ciężkich robót chłopci, robotnicy i inteligenci polscy i że wszyscy bez wyjątku to najtragiczniejsze ofiary niemieckiego terroru, które ani przez chwilę moralnie nie załamały się przed nim i dzielnie wytrwały, jako żywe świadectwo nieugiętej postawy Polski w 6-letniej walce o niepodległość?

Już chociażby z tego powodu Polacy w Niemczech zasługują na szacunek innych narodów zjednoczonych, a w każdym razie na troskliwą opiekę i pełną życzliwość. Bo jeżeli nawet wśród wielotysięcznej gromady znękaną wojną i udrękami znajdują się czasem jednostki naruszające porządek prawny i sprawiający kłopot zarówno własnemu społeczeństwu, jak i władzom aljanckim—to w żadnym wypadku — wzorem państw totalitarnych i policyjnych — nie wolno odpowiedzialnością za tego rodzaju przekroczenia obciążać ogółu społeczności, a ponadto należy oceniać te sprawy z wyrozumieniem, skoro ma się przed sobą ludzi, którzy przez 6 lat żyli w największym pohańbieniu piekła demoralizacji hitlerowskiej i którzy aby nie ulec zagładzie, przeciwstawiali się przez długie lata "prawu" obowiązującemu w hitlerowskiej Rzeszy i wielu z nich wymaga dziś dłuższego czasu troskliwej opieki moralnej i rekonwalescencji duchowej, aby dojść do równowagi.

Tymczasem trzeba to jednak raz powiedzieć, że stosunek czynników aljanckich do Polaków w Niemczech jest bardzo daleki od ideału. Zamierzamy w tym artykule mówić tylko o sytuacji w strefie amerykańskiej, co nie znaczy, że tylko amerykańskie władze okupacyjne mają wiele ciężkich grzechów na sumieniu w stosunku do ludności polskiej w Niemczech. Mają je również Anglicy w swojej strefie, jak mają je także Francuzi w okupacyjnej strefie francuskiej. Ale apelować możemy i chcemy jako Polacy przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych ponieważ właśnie w Stanach

żyje i waży potężnie w tamtejszej opinii publicznej — zwarta, kilkumiljonowa masa Polaków, o których dobrze wiemy, że są naszymi braćmi i że nie pozostaną nigdy obojętni wobec żadnej niesprawiedliwości, jaka dzieje się ich rodakom na kontynencie europejskim. Jeżeli zdecydowaliśmy się wnieść oskarżenie przed forum opinii polskiej w Stanach Zjednoczonych, to oczywiście nie w tym celu, by pożalić się i wywołać współczucie, ale aby spowodować interwencję właściwych czynników, aby żądać zbadania faktów i wydania energicznych zarządzeń, które położą natychmiast kres jaskrawym nadużyciom sprzecznym napewno z wielkim duchem demokracji amerykańskiej, z intencjami szlachetnego narodu amerykańskiego i rządu Stanów Zjednoczonych.

Ograniczamy się do faktów, które zaszyły w ciągu ostatnich tygodni, przy czym lista ich nie jest pełna.

I. Władze amerykańskie wydały zarządzenie, że byli jeńcy wojenni tracą prawo noszenia mundurów wojskowych i oznaczyły termin, w którym dotychczas noszone mundury wszelkiego typu mają być przefarbowane. Nie jest łatwo ocenić, czy zarządzenie to było dostatecznie słuszne. Faktem jednak jest, że większość b. jeńców nie zdążyła w oznaczonym terminie ufarbować swoje mundury, lub zdobyć inne ubrania, o które w Niemczech jest trudniej, niż o chleb. Zarządzenie objęło tych żołnierzy i oficerów polskich, którzy brali udział w kampanii wrześniowej 1939 i pierwsi stawili krwawy i bohaterski opór hitlerowskiemu najeźdźcy w imię obrony i wolności wszystkich narodów. Właśnie dzięki ich zbrojnemu wysiłkowi zmarły i wielki Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt nazwał Polskę "natchnieniem świata". Zarządzenie objęło również byłych żołnierzy Armji Krajowej z pamiętnego powstania Warszawy w 1944.

I oto mniej więcej z końcem kwietnia b. r. rozpoczęły się na terenie strefy amerykańskiej w Niemczech formalnie łapanki uliczne na b. jeńców polskich, ubranych w mundury wojskowe. Przypomniały się obrazy z okresu okupacji niemieckiej w Polsce. B. żołnierz i oficer polski nie mogą ukazać się na ulicy, ponieważ zostają natychmiast aresztowani przez amerykańską M.P. Można by to jeszcze tłumaczyć, skoro władze pragną wyegzekwować wydany przez siebie zakaz, chociaż stoi on w kolizji z bezspornym faktem, że olbrzymia wię-

szość b. jeńców nie zdołała przybrać się w inne mundury.

Ale amerykańska M.P. aresztowanych oddaje w ręce... policji niemieckiej, która osadza b. żołnierzy i oficerów polskich w swoich niemieckich więzieniach. W dniu 30 kwietnia b. r., jak wynikało z oświadczenia oficerów kontaktowych Polskiej Misji, w więzieniu niemieckim w Monachjum pod strażą niemieckich policjantów znajdowało się 28 oficerów polskich, nie licząc znacznej ilości żołnierzy. Policja niemiecka przetrzymuje oficerów i żołnierzy w warunkach uchybiających godności stanu żołnierskiego.

Trzeba jednak przedewszystkiem zapytać, czy jest to rzeczą możliwą i dopuszczalną aby byłych żołnierzy i oficerów Armji Polskiej ubranych w mundury osadzać w Niemczech za drobne stosunkowo przekroczenie natury administracyjnej — w więzieniach niemieckich pod strażą niemieckich policjantów, wśród których — jak świadczą o tem codziennie nowe stwierdzenia — znajdują się wczorajsi mordercy narodu polskiego? — Ten zupełnie niebywały pomysł jest tak poważnym nadużyciem, że nie może pozostać bez echa. Domagać się musimy od polskiej opinii amerykańskiej, aby sprawa ta została natychmiast zbadana i aby wydano natychmiast zarządzenie, które położy kres samowoli. Były oficer i żołnierz polski występujący szczególnie w mundurze nie może w żadnym wypadku znaleźć się na ziemi niemieckiej pod strażą niemieckiej policji i b. hitlerowców. Jeżeli zaś zachodzi uzasadniona konieczność przytrzymania b. żołnierzy i oficerów polskich — to należy ich osadzać bądź pod strażą polskich, specjalnie do tego celu powołanych władz, bądź też pod strażą władz amerykańskich.

Sprawa powyższa wywołała w całej tutejszej opinii polskiej ogromne i uzasadnione wzburzenie i wymaga natychmiastowej interwencji.

II. Druga sprawa dotyczy t. zw. D.P. uchodźców "wywilnych". Władze amerykańskie wydały mianowicie zarządzenie, że każdy mieszkaniec obozu musi osobiście złożyć zeznanie wg ułożonego kwestjonariusza zawierającego kilkanaście pytań. Cel tej akcji nie jest nikomu wiadomy, chociaż wydawałoby się, że nie ma żadnej potrzeby robienia tajemnicy z akcji dotyczącej kilkuset tysięcy ludzi. Ceremonja składania zeznań odbywa się w bardzo niezwykłych okolicznościach. W lokalu, gdzie składane są zeznania,

znajduje się przedstawiciel armji amerykańskiej, któremu asystuje dwu uzbrojonych w karabiny żołnierzy. Prócz tego ceremonji towarzyszy delegat UNRRA i jeden lub dwu przedstawicieli kierownictwa obozu, których obecność ogranicza się do roli niemych świadków aktu. Zapytywany ma prawo odpowiadać tylko "tak" lub "nie". Wśród wielu pytań znajdują się m. in. następujące: "czy chcesz wracać do kraju?", "czy byłeś wpisany na Volksliste?", "czy walczyłeś przeciwko wojskom ZSRR?", "czy przybyłeś dobrowolnie do Niemiec na roboty?" itd.

Ci, którzy oświadczają, że do Kra-

ju nie wracają, są zapytywani, czy nie zamierzają wracać już nigdy i wówczas naturalnie indagowany wyjaśnia, że wróci po zmianie obecnej sytuacji w Polsce. Wówczas jednak komisja wpisuje do odnośnej rubryki odpowiedź "tak", co jest wyraźnym nadużyciem, ponieważ jest sprzeczne z wolą i intencją zapytywanego.

Pytanie dotyczące wpisania na Volksliste pomija zupełnie sprawę czterech jej kategorii, ponieważ podejrzany i winnymi mogą być tylko ci którzy znajdowali się w t. zw. I i II kategorii Volksliste, natomiast do kategorii III i IV wpisywali Niemcy Polaków przymusowo bez żadnej

ich zgody i nikt dlatego nie może być za to pociągany do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Ponieważ jednak w kwestjanorjuszu nie wolno bliżej wyjaśniać swoich odpowiedzi i można odpowiadać tylko zapomocą "tak" albo "nie", przeto wpisani przymusowo do kategorii III i IV Volksliste automatycznie ściągają na siebie podejrzenie i wszystkie następstwa przynależności do Volksliste.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Autor niniejszego artykułu Klau-djusz Hrabek, dziennikarz znany z przedwojennej działalności, jest obecnie prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w b. Rzeszy Niemieckiej.

ARTUR MARJA SWINARSKI

PARODJE LITERACKIE

ZOFJA NAŁKOWSKA: "ZDENERWOWANI" (FRAGMENT POWIEŚCI)

Jak białe płatki róży, coraz gęściej, czem bardziej zbliża się jesień, odpadały bilety wizytowe od drzwi Nepomuceny. Pierwszy sfrunął jeszcze z jasnych drzwi panińskiego pokoju, wykaligrafowany sztywnym piśmem przebudzonego dziecka:

Nepa Wysokogórska.

I drugi z tych samych drzwi, już litografowany na perfumowanym welinie, już świadomy i unikający poufalitych skrótów:

Janina Nepomucena Czeszczot-Wysokogórska

Trzeci oderwał się razem z nią od mieszkania męża:

Z Wysokogórskich

Nepomucena Kasprowa Feniksańska. Następnie spadła kartka bristolu z napisem:

Nepomucena Melchiorowa Złotowieyska.

A teraz, po śmierci Baltazara, otoczony czarną obwódką widnieje skromny bilecik, zawierający dwa tragiczne słowa:

Generalowa Zadruhowiecka.

Po tyłu inwestycjach miłosnych została Nepomucenie, zamykająca dwa lata, dwie jesienie soczystego owocobrania, ta mała klepsydra na palisandrowych drzwiach empirowej willi w Alei Róż.

Drzwi te dzisiaj wieczoru, który zawisł nad stolicą bezgwiezdnym kirem, otwierają się często. Co chwila wypada z nich słup światła, otacza swem ciepłem i pływka postacie otulone w sierść zbyt kownych zwierząt i ciemne sukno. Błysk jedwabnych cylindrów i fajerwerk biżuterji za każdym razem towarzyszy ziewnięciu sytych, zmęczonych oddrzwi.

A u szczytu schodów z różowego piaskowca stary służący Hermenegil-

djusz w dyskretnej liberji z popielatego kamgarnu witał gości ukłonem do pasa i wyluskiwał ich z wierzchnich okryć. Celebrował ten akt z nabożeństwem smakosza, który obiera migacły, ledwo dotykając ich delikatnym paznokciem. A w nagrodę za to buchala w nozdrza sędziwego Hermenegilda z pod rozsuwających się sobolów i breitszwanców, woń coraz to innej, niespodziewanej perfumy. Sługa swym górnym węchem ledwo odróżnił potrafił "Peau de Sapho" od "Ivresse" i "Mon petit Chat".

W salonie, na tle seledynowej ściany, stała Janina Nepomucena, dwójga imion i trojga mężów pani domu w sukni, która, gdyby nie dekolt, przypominałaby habit mnisz, z atlasu barwy wędzonego łososa, obszyty ascetycznie czarną koronką. Oczy miała hjacyntowe, czoło żałobne i brwi podciągnięte tak wysoko, że podrywały za sobą oczy, nos i kilka przednich zębów. Jej cera podobna była złotawej kości słoniowej ze starych klawiszów — i to, w połączeniu z jej szpinetowym głosem dodawało jej niuansów perwersji i biedermajeru.

Wzrokiem tropiącym i pełnym wyczekiwania spoglądała na gości, z których nie każdy był jej kochankiem. Od czasu do czasu ziewnęła z lekka, przy czem dwa palce prawej ręki, środkowy z topazem i czwarty z kameą, przykładła do wypiełgnowanych ust. Goście wydawali szmery, chrząsty, szelesty i chroboty. Powleczone żywym mięsem i weiną angielską spacerowały tu nazwiska z grzbiotów sławnych książek i z "Kurjera" wycięte, modne cytaty odnalazły tutaj swych ojców. Byli wśród nich Geraz, i doktor Dzojka, i Krzęda, i profesor Żyko. Poeci, wyfraczeni i

ludzy dzisiejszego wieczoru, zanurzali widelce w drżący niepokój galarety, by wyłowić z tej osobliwej sadzawki biały złom sandacza. Nachylali się nad srebrną tacą, solennie, jak gdyby w pokłonie przed zwłokami kurczęt, których żywe jeszcze wczoraj wnętrze wypełniał teraz martwy farsz. Kielichy krążyły w złotych konstelacjach, układając się w zodiaki nad krągłą taflą malachitowego stołu. I strzępy mądrych rozmów wymotały się czasem z kłbowiska, dobiegały wścibsko uszu Nepomuceny i znikwały w matowo-różowych muszlach, daremnie szukając dróg do jej świadomości:

— Mon colonel, — zatrzepotał głos pani Adamaszki, — recepta cioci Benigny jest niezawodna.

— Już i w to nie uwierzę — odparł pułkownik szwoleżerskim truchtem, — żołądek starego żołnierza jest jak zbiornik kanalizacyjny, w którym drażetki tracą siłę. Ale jeszcze się człowiek trzyma kupy.

Nagle Nepomucena opuściła brwi tak gwałtownym skurczem że nos jej i zęby znalazły się na swoich miejscach. Bo, jakby wywołany jej pragnieniem, jeszcze nakołyszany rytmem schodów, w czerni fraka, którego o-pływowe, leniwe, niby nieco zdegenerowane linje nosiły na sobie artyzm twórczych dłoni londyńskiego krawca, przy dyskretnym akompanjamencie pobrzęku orderowych gwiazd i krzyżyków, drapieźny, o profilu świętego kota i uśmiechu doskonałym, pełnym mnóstwa złotych zębów, a powabny efebowa glibkością dwudziestopięcioletnich członków, na marmurowym progu sali stanął On... mężczyzna Polikarp.

O książce Krawczenki

Wśród niewielu jeszcze książek przedstawiających Rosję zgodnie z rzeczywistością, na pierwsze niewątpliwie miejsce wysunęła się autobiografia W. A. Krawczenki, b. wysokiego urzędnika sowieckiego, ostatnio członka sowieckiej misji handlowej w Washingtonie. Jest to chyba pierwsza książka dająca tak szczegółowy obraz życia w więzieniu, zwanem — Z. S. S. R.

Karjera Krawczenki, mimo szykan ze strony N. K. W. D., zapowiadała się bardzo obiecująco. Mając lat sześćnaście zaczął pracować u kowala. Rok później pracuje on w kopalni węgla w zagłębiu Dońskim i jest już członkiem komsomołu. Mając lat 24 i odbywszy służbę wojskową jako kawalerzysta w Turkiestanie, Krawczenko zostaje majstrem w Dniepropietrowsku i staje się pełnoprawnym członkiem partii komunistycznej. Dwa lata później studjuje inżynierję w Charkowie, a już w r. 1939 otrzymuje nominację na zastępcę wicedyrektora fabryki rurociągów w Nikopolu. Kiedy zwykły robotnik w tej fabryce zarabiał 150 rubli, Krawczenko pobierał 2,000 rubli. Należał więc do arystokracji sowieckiej, dysponował własnym autem, posiadał piękne mieszkanie, "proletarjat" pracował o kawałku chleba i boso.

Zostaje później dyrektorem fabryki na Uralu, a następnie dyrektorem naczelnym fabryki w Kemerowie na Syberji. Ostatecznie w r. 1942 zasiada na Kremlu jako szef działu zbrojeń w Radzie Komisarzy Ludowych, t. zw. Sownarkomie. W związku z dostawami lend-lease'u wyjeżdża do Waszyngtonu, a po siedmiu miesiącach od przyjazdu zrywa ze swym rządem, publicznie posądzając Sowiety o zbrodnie i światoburcze zamiary.

Książka "I Choose Freedom"* jest pisana z niewątpliwym talentem. To na co Krawczenko patrzył i z czym się zetknął, jest przedstawione z wyjątkową bezpośredniością, obrazowością i prostotą. Prawda, jaką przedstawia Krawczenko, jest tak okrutna, że nawet my, Polacy, aż nadto z nią obeznani i świadomi wszystkich zbrodni rosyjskich na naszym narodzie, mimowoli litujemy się nad narodem rosyjskim, który według Krawczenki jest niewinną ofiarą systemu policyjnego Stalina. Naród ten jednak, mimo sympatji autora, przedstawia się jako bierna masa, niezdolna walczyć ze złem, nie posiadająca już nawet cech ludzkiej godności. Denuncjacje, szpiegostwo — oto główne zajęcie znacznego odłamu tego narodu, a zwłaszcza inteligencji. Wszysey żyją, jakgdyby w sieci wszechpotężnego i nieludzkiego NKWD. Na tem tle

jedynie garstka niewymordowanych jeszcze starych rewolucjonistów przypomina ludzi normalnie czujących. W najbardziej dodatnim zaś świetle są przedstawieni chłopci ukraińscy w okresie bezlitosnej kolektywizacji. Oni jedyni świadomie i z uporem walczyli z sowieckim molochem w obronie swej ziemi.

W atmosferze degeneracji i przestępczości, kierowanej z Kremla, Krawczenko zachował swoje człowieczeństwo dzięki głównie moralnemu oddziaływaniu idealisty ojca oraz miłości i przywiązaniu do swej religijnej i szlacheckiej matki. Krawczenko nie od razu uświadomił sobie istotę totalizmu sowieckiego z jego pogardą dla człowieka, dla jego myśli, wiary, przekonań i cierpień. Dopiero gdy zetknął się bliżej z praktyką życia sowieckiego, a zwłaszcza, gdy na sobie samym doświadczył metod NKWD, zatęsknił do wolności.

Opisy męczarni i poniżenia w więzieniach NKWD mimowoli nasuwają pytanie, czy Gestapo uczyło się od NKWD, czy też odwrotnie. Myślmy wtedy o naszych rodakach, których Krawczenko spotykał w niektórych obozach pracy niewolniczej, za "opiekę" nad którymi fabryki musiały płacić NKWD od "sztuki". Zresztą nawet komuniści-Polacy podzielili los Polaków-niekomunistów.

Poprzednicy Bierutów, Gomótek i Osóbek tacy, jak Dąbał, Sochacki, Hempel i in. wyginęli jedynie dlatego, że byli Polakami, których w czambuł, uważano za szpiegów. Jak na ironję, ci nienawidzący Polski Komuniści ginęli właśnie za swoją polskość.

Krawczenko jest wyjątkowym typem komunisty, który nie zatracił sumienia, a będąc konsekwentnym, postanowił zerwać z reżymem sowieckim, który stał się dla niego zromą podobną do hitleryzmu. Nic dziwnego, że gdy w Ameryce zetknął się z różnymi świadomymi i nieświadomymi sługami Sowietów, Krawczenko traci pa-

nowanie i nie szczędi im słów potępienia. Davies'y Duranty i inni są dla niego czemś przerażająco nienormalnym. Rozprawia się on przede wszystkim ostro z tworzonym przez nich mitem jakoby Stalin zawarł pakt z Hitlerem jedynie dlatego, aby zyskać na czasie, chociaż wiadomo było w Rosji że Stalin gorliwie pomagał Hitlerowi przeciwko demokracji angielskiej i amerykańskiej i że z ufnością odnosił się do swego przyszłego wroga.

Krawczenko zapowiada nowe książki o Rosji. Napewno przyczynią się one do jeszcze lepszego zrozumienia tej plagi ludzkości, jaką jest system sowiecki.

"I Choose Freedom" jest lekturą która powinna znaleźć się w ręku każdego Polaka i Amerykanina. j. k.

*W. A. Krawchenko: "I Choose Freedom", Charles Scribner's Sons, New York, 1946.

DELICATESSEN

GROCERY STORE

Wszelkie Towary Spożywcze

155 GRAND STREET

BROOKLYN, N. Y.

Poszukuje się osoby do pracy domowej. Musi być chętna do pracy, czyści i musi dobrze gotować. Rodzina z czterech osób mieszka na przedmieściu. Właścicielka mówi po polsku. Pokój, łazienka i \$100 miesięcznie. Zgłoszenia kierować do Tygodnika Polskiego.

AMERICAN RELIEF PARCEL COMPANY

152 WEST 103 STREET

NEW YORK 25, N. Y.

Telefon RI 9-2204

wysła paczki specjalnie do Polski, uwzględniając potrzeby z Kraju jak również życzenia klientów. Wszystkie paczki są ubezpieczone i dochodzą regularnie. Wysła również paczki do innych krajów. Prosimy zwracać się do nas o informacje listownie lub telefonicznie.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki została w Paryżu rozpoczęta. P. Byrnes zabrakł do swej walizy parę nowych projektów, między innymi projekt uformowania federacji krajów niemieckich, politycznie luźnej, gospodarczo ściągniętej pasem unji celnej; zagłębienie Ruhr'y, pozostając częścią Niemiec, zostałyby umiędzynarodowione, zaś obwód saarski przyłączony do Francji. Poza to, P. Byrnes zabrakł ze sobą projekt układu pokojowego z Austrią, zawierający poniekąd, szkielec uregulowania sprawy Dunaju, a także wszystkie plany i propozycje niezrealizowane przez rozbitą, w połowie maja r. b., poprzednią konferencję paryską. Jakże projekty zabrakł ze sobą do Paryża P. Bevin dotąd niewiadomo. Wiadomo tylko, że pojechał P. Bevin mając silne poparcie brytyjskiej Partji Pracy, co się ujawniło w Bournemouth, w czasie teraz zamkniętego zjazdu tej wielkiej partji brytyjskiej, rządzącej dzisiaj Wielką Brytanią. Wiadomo także że P. Bevin — o ile sądzić z jego oświadczeń złożonych w Bournemouth — nie zgodzi się na otwarcie Palestyny dla stu tysięcy masy europejskich uchodźców żydowskich, co można i trzeba rozumieć, w ten sposób że P. Bevin nie chce rozdrażniać stosunków ze światem arabskim, przewidując możliwość momentów, w których dobre relacje z krajami arabskimi mogą okazać się wielce dla Imperjum Brytyjskiego korzystne. Z tych samych powodów P. Bevin musi się w Paryżu starać, aby niedopuszczyć do trwałego umocnienia się rządów sowieckich na Bałkanach i musi dążyć do faktycznego oswobodzenia całego basenu Dunaju. W tych rzeczach i w tych sprawach P. Bevin, niewątpliwie, może liczyć na poparcie P. Byrnesa, który także dąży do tego, przy pomocy sieci traktatów pokojowych z Włochami, Niemcami, Austrią oraz z krajami mniejszymi, które w czasie drugiej wojny światowej walczyły przy boku Niemiec, zmusić Rosję Sowiecką do wycofania armji sowieckich z całego obszaru środkowo- i południowo-europejskiego, do przesunięcia żelaznej kurtyny w kierunku wschodnim.

Jak na te wszystkie propozycje i projekty reagować będzie P. Mołotow — pokaże się w czasie samej kon-

ferencji. Być może, że w sprawach mniej ważnych Kreml moskiewski wydał P. Mołotowowi instrukcje, aby — o ile nie da się tego uniknąć — ustępował P. Byrnesowi i Bevinowi. W sprawach atoli znaczenia ważniejszego, jak najrzykład, w sprawie luźnej federacji niemieckiej, w sprawie krajów dunajowych, można przyjąć, że P. Mołotow nie ustąpi, bo ustępując w tych sprawach odsłoni słabość ogólnej pozycji sowieckiej; dlatego też konferencja paryska rozpoczyna się w atmosferze pesymizmu, bez wiary, że po miesięcznej przerwie, w czasie której niczego właściwie nie wyjaśniono a tylko powiększono wzajemną nieufność, wznowiona konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, zdoła osiągnąć politycznie trwałe rezultaty.

Jak jest trudnem porozumienie pomiędzy krajami Wielkiej Czwórki, obrazuje najlepiej przebieg sprawy hiszpańskiej, wytoczonej przed Radę Bezpieczeństwa UN przez Moskwę, za pośrednictwem jej warszawskich agentów. Sprawa ta ciągnie się, rozstrzygnięcie się odracza, szuka się formułek kompromisowych na tyle giętkich, aby można było tą drogą osiągnąć „jednomyślność”. Ale i w tej sprawie Moskwa okazuje się nieustępliwą, chcąc wyekspluataować sprawę Franco dla wywołania jeszcze większego zamętu w Europie zachodniej, do czego ani Stany Zjednoczone ani Wielka Brytania nie chcą dopuścić.

Z tego powodu propaganda sowiecka ostro atakuje oba kraje anglosaskie, zarzucając im konserwowanie ośrodków faszystowskich w Europie. O tem że w Moskwie dążą do skompromitowania „kapitalistycznego imperjalizmu” Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji wobec demokracji

cznej opinji światowej, świadczy wyraźnie przebieg procesu belgradzkiego, w którym jako formalny oskarżony występuje gen. Draža Michajłowicz, ale z którego, kierowany ręką moskiewską prokurator jugosłowiański, reprezentujący reżym Tita, stara się uczynić głównego świadka rzekomej konspiracji anglo-saskiej przeciw „demokratycznemu ruchowi titowskich partyzantów”, konspiracji nie cofającej się przed współdziałaniem z armją niemiecką. Może w Washingtonie i w Londynie poczną teraz rozumieć całą technikę sądów sowieckich, może przypomną sobie, że przed rokiem w Moskwie, podobnymi metodami starano się skompromitować legalny Rząd Polski i bohaterką Polską Armję Krajową. Tylko że przed rokiem, ponieważ szło o przewagę siły i zdradę pokonanych Polaków, w Washingtonie i w Londynie milczano. Teraz tem samym błotem, te same ręce chcą zbrukać Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię i dlatego reakcja jest nieco inna, aczkolwiek słaba, w o bawie aby nie użać Moskwy.

Sytuacja polityczna we Włoszech wciąż jest silnie naprężona. Wprawdzie, ex-król Humbert opuścił ziemię włoską, udając się na pobyt stały do Portugalji, ale antagonizm pomiędzy rojalistycznym południem włoskiem a republikańską północą wcale z tego powodu nie zanikł; raczej trzeba się liczyć z tem, że Włochy staną się teraz terenem przewlekłego, poważnego przesilenia wewnętrznego.

Ucieczka Muftiego Palestyny z Francji, stanowiąc swego gatunku polityczną zagadkę, zagadką polityczną wcale nie jest. Rzeczą jest wiadomą, dlaczego umożliwiono Muftiemu ucieczkę i dlaczego zarówno Anglicy jak i Francuzi tak delikatnie traktowali tego wysokiego dygnitarza muzułmańskiego, znanego nie tyle z praktyk religijnych, ile z jego praktyk w rzeczach eskapad i krwawych zaburzeń antyżydowskich.

Rozejm zawarty pod naciskiem gen. Marshalla w Mandżurji, na okres 15 dni, został przez komunistyczne wojska chińskie złamany już w trzy godziny po podpisaniu układu. Jeszcze jedna nuaczka dla tych którzy polityczne rany zapalne chcą kurować papierowymi plasterkami, już nie angielskimi, tylko amerykańskimi.

PROSIMY
ODNOWIĆ
PRENUMERATĘ
"TYGODNIKA
POLSKIEGO"
NA ROK 1946

ZBIERZEMY MILION DOLARÓW
NA KONGRES POLONJI

KRONIKA POLSKO-AMERYKAŃSKA

KONGRES POLONJI ŻĄDA ANULACJI PAKTU W JALCIE

Prezes Kongresu Polonji p. Karol Rozmarek złożył na ręce wyjeżdżającego do Paryża sekretarza stanu Bynesa wielkiej wagi memorjał, domagający się anulacji paktu w Jalcie. Najważniejsze punkty tego memorjału brzmią jak następuje:

Unless a complete revision of the Yalta decisions take place, the forthcoming conference in Paris will have no more chance of success in restoring Europe to its pre-war freedom than the previous conferences of London, Moscow and Paris.

The inability of the Western Democracies to reach an understanding with Totalitarian Russia is traceable directly to Yalta and not to any situation that might have arisen since the termination of hostilities.

Yalta was a great evil and no good can ever come out of evil.

It is dangerous to maintain that our government is bound by the Yalta decisions. In the light of all legal and moral concepts of justice and international law, they are absolutely illegal. That an aggressor nation was permitted to sit in judgment upon its own acts of aggression, while the victims were even barred from presenting their case, is without precedent in history.

Through clever political manipulations, Stalin has usurped the leadership of the world. Encouraged by concessions from American statesmen, he has dictated as he willed from Moscow through Teheran and Yalta.

The war was just a temporary military success. Our war aims have not been achieved. All the noble work begun by President Wilson was undone at Yalta. Nation after nation set free after the first world war has found itself enslaved after the second world war. The truth is that the security of America is now in the gravest of peril.

Out of the terrible errors committed at Yalta is the tragedy of Poland. Bereft not only of the territories which Russia seized during the partition of Poland in 1939 as Germany's collaborator, Poland was also bereft of even any semblance of freedom, in what was left of that country, by the dismissal of a genuinely democratic constitutional Polish government in favor of an illegal Moscow-conceived puppet government.

It is this communist outfit that was formally recognized by the United States, pending the elections, slated for early spring but still not in sight. In fact, the leaders of Poland

today are for the most part, not Polish but Russian citizens.

With the connivance of the usurpers, Russia has stripped Poland of the little machinery and other property that escaped the devastation of war. The country, for whose territorial integrity, England and France went to war, today lies prostrate, a fourth of her population destroyed, 6,000,000 children facing starvation and others being pushed from pillar to post by the lawless elements in control with the help of the Red Army bayonets.

As a result millions of loyal Poles in exile, are afraid to come home to this land of terror.

The Polish soldiers, who fought for the freedom of all nations, including that of America, prefer to go anywhere than to Poland, although that is where their heart is.

Thus, the world is treated to the extraordinary spectacle of having an army that fought and bled for the liberation of its native land denied the precious freedom for which it sacrificed so much.

DALSZY OBJAZD GENERAŁA BORA-KOMOROWSKIEGO

Na zaproszenie Wydziału Stanowego Kongresu Polonji oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Polski gen. Bór-Komorowski przybył w dniu 7 czerwca r.b. do Scranton, Pa. Generał odwiedził tam biskupa Hafey, mayora Hanlona i in. Wieczorem odbyła się wielka manifestacja w Masonic Temple, na której przemawiał biskup Hafey, gubernator E. Martin, p. K. Siemiński, p. F. Bonin, p. S. Warakowski, p. L. Knoll, i wiele innych wybitnych osobistości. Inwokację wygłosił ks. F. X. Dąbrowski. W proklamacji jaką z tej okazji wydał mayor miasta Hanlon, nazwał on generała Bora "Niesmiertelnym generałem drugiej wojny światowej".

Wyjątkowe znaczenie miało wspaniałe oficjalne przyjęcie Naczelnego Wodza Armji Polskiej na Kapitolu Stanowym w Albany. W sali Executive Chamber przyjęli generała Bora: gubernator Dewey z małżonką, wicegubernator Hanley, oraz przedstawiciele Polonji z Syracuse, Utica, Schenectady, Buffalo, Troy, Rochester i Nowego Jorku, jak również wielu wyższych urzędników amerykańskich. Po zagajeniu gubernatora Dewey, inwokację wygłosił ks. proboszcz Guzulek. W imieniu izby niższej powitał Generała assemblyman J. Smoleński z Brooklyna.

Wspaniałe przemówienie wygłosił gubernator Dewey. Przemówienie to było hołdem dla narodu polskiego i

dla jego bohaterskiego przedstawiciela generała Bora. Gubernator wyraził wiarę w odzyskanie wolności przez Polskę, co będzie koniecznością historyczną i ostatecznym zwycięstwem sprawiedliwości. Mowę swą zakończył gub. Dewey życzeniem, by gen. Bór i jego żołnierze doszli do wolnej ojczyzny. Naczelny Wódz podziękował Gubernatorowi, podkreślając, że przyjaciel poznaje się w potrzebie. Po południu odbyło się wielkie przyjęcie na cześć gen. Bora w Executive Mansion, urządzone przez gubernatora Dewey.

Na uroczystym przyjęciu generała Bora w Buffalo, N. Y. było kilkanaście tysięcy osób. Inwokację wygłosił Ojciec Justyn, zaś przemówienie powitalne, prezes Wydz. Stanowego Kongresu Polonji, St. Czaster. Zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję, domagającą się od rządu Stanów Zjednoczonych energicznej obrony Polski.

Przyjęcie, zgotowane Naczelnemu Wodzowi w Waszyngtonie w dniu 11 b. m. zgromadziło przedstawicieli niemal najwybitniejszych przedstawicieli amerykańskiego życia politycznego i społecznego.

W południe generał Bór-Komorowski udał się do biura kongresmana Lesińskiego w Kongresie, gdzie oczekiwali na niego wszyscy polscy kongresmani, poczym w ich towarzystwie złożył wizytę Sam Rayburnowi, speakerowi Izby Reprezentantów. Towarzyszył mu p. Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polonji Amerykańskiej.

Po tych rozmowach odbyło się śniadanie, wydane na cześć generała, przez kongresmana Lesińskiego. W śniadaniu tym wzięło udział przeszło 60 senatorów i kongresmanów.

Kongresman Lesiński krótkim przemówieniem powitał Generała i poprosił na przewodniczącego prezesa Rozmarka, który wyjaśnił zebrany, w jakim celu Generał przybył do Ameryki. Przedstawił tragedię, w jakiej znajdują się obecnie żołnierze polscy, którzy przez sześć lat walczyli o wolność Polski, niestety, dziś do swej ojczyzny wracać nie mogą. Po czym tłumaczył odpowiedzi Generała na zadawane mu pytania w sprawie Armji Polskiej na obczyźnie.

Krótkie przemówienia wygłosili: — senator Mead, kongresman MacCormack oraz kongresman Dingell.

Odpowiadając na pytania, Generał Bór-Komorowski oświadczył, że żołnierz polski na obczyźnie jest zawiedziony obecną decyzją angielską co do demobilizacji, gdyż nie spodziewał się być zdemobilizowany aż do zakończenia konferencji pokojowej. — Oświadczył również generał, iż gdy

był więziony przez Niemców, trzy razy przyjeżdżał do niego Himmler, robiąc mu propozycję wypuszczenia na wolność wszystkich żołnierzy polskich pod warunkiem, że Polska Armia Podziemna wspólnie z Niemcami pójdzie na Rosję. Wszystkie te propozycje generał odrzucił i oświadczył Himmlerowi, że Polska rozpoczęła walkę w roku 1939 i będzie walczyć do końca razem z aliantami.

Wieczorem Generał Bór był podejmowany w rezydencji pani Heleny Lombard, gdzie spotkał się on z wyższymi przedstawicielami sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

Następnego dnia był przyjęty przez Generała Eisenhowera, poczem udał się na Cmentarz Narodowy, Arlington, gdzie złożył wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i na trumnie Paderewskiego, wieczorem zaś był przyjmowany przez Polonję w Klubie Polskim.

KURS POLONISTYKI

Kolegium Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa., urządza w lipcu kurs

języka polskiego, historii i literatury. Aplikacje można otrzymać w Wydziale Oświaty Z. N. P., 1514-20 W. Division St., Chicago 22, Ill.

1,000 DOLARÓW NA FUNDUSZ MILIONOWY

Uchwałą Głównego Zarządu Zjednoczenie Polskie Rz. Kat., postanowiło złożyć na Fundusz Milionowy sumę 1,000 dolarów. Donacją tą Zjednoczenie zmanifestowało znowu swą solidarność z Kongresem Polonji i jego poczynaniami, zmierzającymi do niesienia moralnej pomocy w jego nieugiętej walce o wolność i niepodległość.

ZGON SENIORA DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO

W d. 3 czerwca zmarł po długiej chorobie Ks. Mieczysław Monkiewicz, Senior Duchowieństwa Polskiego Archidiecezji Filadelfijskiej, proboszcz od założenia w r. 1904 parafji pod wezwaniem św. Wojciecha w dzielnicy Richmond-Allegheeny, największej i jednej z najlepiej zagospodarowanych

parafji w Archidiecezji. Zmarły był pierwszym Kapelanem Unji Polek w Ameryce.

BISKUP PRZEMYSKI DZIĘKUJE PRZESOWI ŚWIETLIKOWI

Administrator djecezji przemyskiej, ks. biskup Franciszek Barda, przesłał na ręce Prezesa Świetlika list, dziękujący za pomoc, jaką ludność otrzymuje od Rady Polonji.

APEL WETERANÓW

Weterani armji polskiej zwrócili się do wszystkich weteranów z apelem, nawołującym do składania ofiar na fundusz milionowy Kongresu Polonji.

BŁOGOSŁAWIENSTWO KS. KARDYNAŁA SAPIEHY DLA POLONJI

W odpowiedzi na gratulacje Rady Polonji ks. kardynał Sapieha przekazał za pośrednictwem ks. biskupa Woźnickiego list do prezesa Świetlika w którym to liście ks. kardynał dziękuje za pomoc dla Polski i śle swoje Arcypasterskie błogosławieństwo dla Polonji Amerykańskiej.

OPINIE I ZDARZENIA

O WOLNOŚĆ NAUKI

W lutowym numerze krakowskiego "Życia Nauki" ukazało się atakowane gorąco przez "demokratyczne" czynniki sprawozdanie z konferencji w sprawie potrzeb i organizacji nauki polskiej. Konferencję zwołała Polska Akademia Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński. Oto kilka głosów w dyskusji, oczywiście w jednozdaniowych wyjątkach:

Prof. Przychodzki: "...przedewszystkim odczuwamy w tym naszym wojennym zrywie brak nieodzownej orjentacji co do osiągnięć nauki światowej wobec zupełnego braku kontaktu z uczonymi zagranicznymi..."

Prof. Konopczyński: "...Nauka, zdaniem wielu, winna służyć życiu. Zupełna zgoda na to, niech służy czymś umie, to znaczy niechaj przyświeca, lecz niech się nie wystuguje..."

Prof. Pigoń: "...Nie ma wolności nauki bez wolności uczonego, a wolność uczonego polega również na wolności od szcucia. Tymczasem pracownicy nauki i instytucje naukowe bywają przedmiotem bezkarnego szcucia ze strony różnych nieodpowiedzialnych czynników..."

PRAWDA O 2-im KORPUSIE

W tygodniku rzymskim "Domenica" ukazał się artykuł Giorgio Arduini, który przebywał przez dłuższy czas wśród żołnierzy 2go Korpusu, aby zbadać ich nastroje. Rozmawiał on również z żołnierzami, którzy wyjecha-

li do Polski, a następnie stamtąd uciekli. Żołnierze ci opowiadali o braku wolności i niepewności jutra dla powracających. Powtarza on także rozmowy z tymi, którzy przeszli przez więzienia sowieckie. Autor podkreśla wysoki poziom moralny żołnierzy, ich demokratyzm i umiłowanie wolności.

Podobne opinie wypowiedzieli członkowie wycieczki P. P. S., z Francji, którzy przez pewien czas byli gośćmi żołnierzy 2go Korpusu.

LOS ŻOŁNIERZY - TUŁACZY

Brytyjskie związki zawodowe domagają się aby zdemobilizowani żołnierze polscy byli zatrudniani tylko tam gdzie brak robotników angielskich, czyli w praktyce tam, gdzie Anglicy nie będą już chcieli pracować. Do zna-

nej "angielskiej choroby" dołączyć należy jeszcze "Angielską wdzięczność".

TESKNOTA ZA WOLNOŚCIĄ

W rocznicę wyzwolenia obozu Dachau delegacja polska, żydowska i ukraińska opuściły zebranie, protestując przeciwko KZ-Bund, służącej polityce niemieckiej. Delegaci wypowiedzieli się prócz tego przeciwko stonkowi panującemu pod okupacją sowiecką. Przedstawiciel żydów powiedział: Wroga ludzkości zniszczyły armje amerykańska i angielska. Miała zapanować wolność. Lecz niema tej wolności, której chcieli i za którą umierali bohaterowie z pod Monte Cassino. Wrogowie ludzkości kryją się dziś pod inną nazwą. Bóg sprawi, że wolność zapanuje nad światem.

DZIENNIKARZ PRZECIWKO OFIAROM HITLERA

Osobliwą sensacją w Hefford w Niemczech stał się korespondent angielski, domagający się przymusowego usuwania Polaków z Niemiec, gdyż zagrażają oni bezpieczeństwu Niemców.

OPÓR NIEMCÓW ROŚNIE

W Hamburgu Niemcy wywiesili flagę ze swastyką. Na poczcie w Hamelin znaleziono afisz z napisem: — Czy jesteś Niemcem. Pomyśl o Hitlerze. W Holzminden grupa młodzieży hitlerowskiej napadła na żołnierza angielskiego i zabiła mu naramienniki.

RESTAURACJA

"OGNISKO POLSKIE"

163 East 66th Street

W ODNOWIONYM LOKALU

ŚNIADANIA I OBIADY

otwarta codziennie

do 10-ej wieczorem.

W Niederbeben Niemcy nazywali żołnierzy brytyjskich — "Englischer Schweinhund" i t. d.

CIEKAWA INTERPELACJA

W angielskiej Izbie Gmin jeden z posłów zapytał, czy nie należałoby ewakuować z Indji europejskich kobiet i dzieci. Uzasadniał swoje wystąpienie możliwością wkroczenia Rosjan do Indji.

OFIARNOŚĆ ŻOŁNIERSKA

Ośrodki wojskowe w Niemczech uchwałyły przeznaczyć 200,000 marek na stypendja dla młodzieży polskiej, studjującej w Niemczech.

ORGANIZACJA NAUKOWCÓW POLSKICH W NIEMCZACH

W Monáchium powstało Koło profesorów i asystentów Polaków. Skupia ono personel uczelni polskich, jak i profesorów uniwersytetów, prowadzonych przez UNRRA.

WYROK W PROCESIE 13 STUDENTÓW

W Warszawie zapadł wyrok na 13 studentów, oskarżonych o działalność antyrządową. Kary od 3 do 10 lat więzienia.

KSIĄŻKA O LELEWELU

Ukazała się w Warszawie książka prof. I. Chrzanowskiego o Joachimie Lelewelu z przedmową prof. St. Pigonia.

ZMARŁ BISKUP PINSKI BUKRABA

Dnia 7go maja br., zmarł po dłuższej chorobie w mieście Łodzi ordynariusz diecezji pińskiej ks. biskup Kazimierz Bukraba.

Biskup Bukraba urodził się w Grodnie 23go listopada 1885 roku. Na biskupa konsekrowany został w roku 1932. Po wcieleniu większości diecezji pińskiej do państwa sowieckiego biskup Bukraba został deportowany do Lublina, skąd w groźnym stanie zdrowia przewieziono go do szpitala w mieście Łodzi, gdzie po kilku miesiącach choroby zmarł.

ARESztOWANO OSTATNIEGO BISKUPA UNICKIEGO

Władze sowieckie Rusi Podkarpackiej aresztowały i wywiozły w nieznanym kierunku ostatniego biskupa unickiego, J. E. Ks. Teodora Jerzego Romzę.

Biskup Romza, jeden z najmłodszych biskupów, urodzony w 1911 roku, został konsekrowany na biskupa obrządku wschodniego 8 września 1944 roku i był sufraganiem diecezji Munkacev na Węgrzech, która obejmowała Ruś Podkarpacką, zagarniętą w zeszłym roku przez Rosję. Sowiety zamęczyły też kanonika Chomej.

PROŚBA O "TYGODNIK POLSKI"

Redakcja "Tygodnika Polskiego" otrzymuje stale szereg listów od żołnierzy lub uchodźców z prośbą o nadsyłanie im naszego "Tygodnika". Polacy ci są spragnieni słowa polskiego, często jednak nie posiadają pieniędzy na prenumeratę lub nie mogą ich przestać z powodu trudności w przekazywaniu pieniędzy itp. Redakcja "Tygodnika Polskiego" nie jest w stanie wysłać tak poważnej liczby numerów bezpłatnie. Apelujemy wobec tego do czytelników i przyjaciół naszego pisma o zakupywanie prenumerat dla tych, którzy nie są w stanie sami tego uczynić, a dla których słowo polskie jest niejednokrotnie największą pociechą. Po otrzymaniu opłaty redakcja zawiadamia zawsze odbiorcę kto jest ofiarodawcą.

* * *

... Jest nas Polaków w Muelheim w Niemczech około 2,000 i praktycznie jesteśmy odcięci od świata. Gdy dostałem w formie pożyczki, na dwa tygodnie kilka numerów Tygodnika (od znajomego z Paryża), to płakaliśmy niemal, komisyjnie czytając pismo o tak wysokim poziomie merytorycznym i literackim. Czyż nie dałoby się jakoś załatwić, abyśmy mogli Tygodnik otrzymywać regularnie. Może ktoś z rodaków w Stanach mógłby opłacić za nas prenumeratę, a ja chętnie wpłacę ekwiwalent (rozumie się w markach, bo innych pieniędzy nie mamy) na ręce kogoś, zamieszkującego strefę okupacyjną brytyjską, o ile nasz ewentualny Szanowny Dobroczyńca ma kogoś na opiece tutaj lub na Czerwonym Krzyżu.

Jeszcze raz przepraszam za nadużycie dobrot.

Z. W. Hryniewicz
c/o Field Security Section
BAOR

Prócz wyżej wymienionych proszą o "Tygodnik Polski" również gorąco:

Zdzisław Rykała
32 rue no. 14
Rouvroy — Noumea
Pas de Calais
France

Wład. Makochoński
c/o Polish Red Cross
Jaffa Road
P.O. Box 1010
Jerusalem — Palestine

Kpr. Józef Daszewski
Polish Forces
CMF 561

Aleksander Amberg b-jeniec
268 Rue Marcadet
Paris XVIII

Bohdan Polakowski
P/21 Polish Forces
Edinburgh

NOWE KSIĄŻKI NADESLANE DO REDAKCJI "TYGODNIKA POLSKIEGO"

IDZIE ŻOŁNIERZ... Zbiór piosenek żołnierskich i ludowych. Opracował B. Rutkowski. Nakł. Polskiej Y. M. C. A., Rzym 1946.

CZY MOŻEMY LICZYĆ NA AMERYKĘ — A. Bregman. Nakł. Oddz. Kultury i Prasy 2-go Korpusu. Rzym 1946.

RYSunKI — W. Krawiec. The Polish Publishing Co., Chicago.

WPÓŁ DROGI — R. Piestrzyński. Nakł. Oddz. Kultury i Prasy 2-go Korpusu. Rzym 1946.

NA SKALNYM PODHALU — K. Przerwa Tetmajer. Nakł. Polskiej Y. M. C. A. Rzym 1946.

ŻOŁNIERZE PROSZĄ O KORESPONDENCJĘ

BRZEZINSKI Edward, Polish Forces, CMF 305, pragnie korespondować z Polską-Amerykanką. Chciałby się nauczyć języka angielskiego. GOŁDYGA Kazimierz, Polish Forces, CMF, 424, nie mając nikogo z rodziny, pragnie wymiany myśli z rodaczką z Ameryki.

SZAJNOWSKI Bronisław, P.O. Box 260/142, E.C.1. London, chętnie nawiąże korespondencję z Amerykanką polskiego pochodzenia.

KNIAŻOŁOCKI Zbigniew, Polish Forces, CMF, 749, pragnie korespondować ze studentem, nalepiej z wydziału górniczego.

DĄBROWSKI Zbigniew, 1D Duthven Ave., Perth, Scotland, pragnie korespondować z rodziną polską ze Stanów Zjedn.

KOSIK Stanisław, Polish Forces, CMF 424, pragnie nawiązać znajomość z Polką przez korespondencję. TAYLOR Jerzy, Polish Forces, CMF. 206, poszukuje panienki do lat 25, która zechciałaby nawiązać korespondencję.

RACZYNSKI Marek, b. podoficer Armji Krajowej, obecnie we Włoszech, pragnie korespondować z panienką polskiego pochodzenia.

ZAWADA Ryszard z 2-go Korpusu, który stracił całą rodzinę prosi o korespondencję z Polką z Ameryki.

SOBCZYNSKI Feliks, P/40 Polish Forces, BAOR, England, prosi o korespondencję w języku angielskim.

\$50 miesięcznie w ciągu roku pozwoliłoby starszej lekance z Warszawy, dotkniętej ciężką przez wojnę, powrócić do zdrowia i odzyskać możliwość pracy dla Polski. Referencji udzielić może inżynier Tadeusz Frankowski, Zuerich, Bolleystrasse 5, Switzerland.